Nr. 36. Stanisławów, Czwartek 29. Lipca 1875. **Rok I.**

Wychodzi 2 razy w tygodniu co Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesyłką pocztową w Austryi:
rocznie . . . 8 złr. — ct.
półrocznie 4 „ — „
kwartalnie . 2 „ — „
miesięcznie . — „ 70 „
numer pojedynczy . 8 „
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wier sza drobnego druku.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje ad zety Podkar garni J. Stanisław Dygasiń i Ajency we Lwow muje ogłos & Vogler Wiedniu.

ZIEMIA.

II.

Stosunki własności ziemskiej zmieniają się u nas w postępie rosnącym z krzywdą naszą na rzecz żywiołów obcych, a główną winę w tej mierze przypisują powszechnie właścicielom większych posiadłości t. j. szlachcie.

Posiadłość ziemska — nie biorąc w rachubę chwilowo miast, o których oddzielnie pomówić się godzi liczniejsze bowiem schodzą się w nich czynniki, — po zostaje u nas w ręku włościanina i szlachcica, przedewszystkiem w ręku tego drugiego. Stan szlachecki od zmroku historycznego dzierży w swem ręku ziemię jako stan uprzywilejowany, stan rycersko-obywatelski, który przeważną lub wyłączną wedle poszczególnionych epok grając w państwie rolę, był jedynym przedstawicielem narodu, uosobieniem pojęcia „obywatela." Do dziś jeszcze przechował się zwyczaj, że wyraz „obywatel" u wielu sam przez się oznaczać ma właściciela dóbr ziemskich. W narodzie napoły rolniczym i rycerskim inaczej nawet być niemogło; kto uprawiał większe obszary ziemi i z większym pocztem chodził na wroga, uznanym być musiał za znakomitszego obywatela. Obywatelstwo to jednak obok praw rozległych trudne też nakłada obowiązki. Obywatel, pan, który chciał i umiał być dobrym synem ojczyzny, wiedzieć musiał, że do niego należy opieka nad ziemią posiadaną i ludem ją zamieszkującym i uprawiającym. Stąd idzie, że obywatelowi ziemskiemu, szlachcicowi czy panu przypadła reprezentacya ziemi w jej wartości, prawach i obowiązkach, lecz przypadła o raz i odpowiedzialność za tę ziemię wobec dziejów i narodu, obie w najrozleglejszej mierze. Lud wiejski do ostatnich czasów nie był właścicielem ziemi, co wspólnie z ciemnotą i zaniedbaniem go we względzie intelektualnym uwalnia go zupełnie od wszelkiej odpowiedzialności za ziemię którą mu niedawno oddano. Rachunek sumienia więc z utrzymania ziemi, obowiązuje, powtarzamy, li tylko obywatela wiejskiego, szlachcica w którego ręku przez wieki spoczywał cały niezmierzony od morza do morza obszar świętej ziemi naszej, wyjąwszy mało znaczącą przestrzeń, zajętą przez miasta samodzielne.

W życiu idzie wszystko niezłomną koleją logicznego następstwa. Stąd całkiem naturalnem wydać się musi każdemu bezstronnemu i chłodno patrzącemu na rzeczy, że jeśli po tylu nieszczęściach naszych, po wyzuciu nas z bytu politycznego z Oczyzny, piętnowano w żalu mianem zbrodni utratę majątków ziemskich z lekkości lub niedbalstwa, bez przyczyn zewnętrznych nastąpioną, jeśli ciężkim występkiem przeciw narodowi nazwano wypuszczenie z rąk ziemi w posiadanie wrogich żywiołów, naturalnem jest, że ten zarzut przykry o ile kogo spotkać mógł zasłużenie, spotkał w pierwszym rzędzie szlachtę polską. Przyjrzyjmy się tedy, o ile zarzut ten jest usprawiedliwionym, oraz jakie są drogi zarady.

— *Neue Fr. Presse* otrzymuje telegram ze Lwowa, podług którego wybory do nowego sejmu mają sie odbyć w połowie Lutego 1876 r. Pierwsza zaś sesya nowo wybranego sejmu odbędzie się równocześnie z sesyami sejmów innych krajów koronnych.

Hr. Potocki zamyśla złożyć swą godność marszałkowską przed rozpoczęciem nowego peryodu sejmowego.

W sprawie włościańskiej

W n: 9tym. *Gazety Podkarpackiej* w artykule pod tytułem „Reforma karczem" szanowny autor artykułu podaje środki tej reformy, przez zamianę dotychczasowej karczmy na przyzwoitsze miejsce zebrań nastręczając tam zamiast tak bezmiernie używanej wódki inne trunki, jako to herbatę i bulion, grę w kręgle tamże, rozmowy w ogródku, pismo ludowe lub jaką gazetę.

Jest to bezzaprzeczenia uczciwie pomyślane a jakkolwiek chciałbym dożyć tej chwili, gdy chłop po partyi kręgli i po szklance bulionu, zasiędzie w ogródku dla przeczytania lub słuchania czytanej gazety, to przecież sądzę, że zanim lud nasz wiejski zapomocą choćby najgorliwiej krzewionej oświaty przyjdzie do samopoznania, to wobec żydów na karczmach siedzących żadna reforma na korzyść moralności włościan nie da się wprowadzić, a wódka i lichwa zrujnuje ich do reszty.

Ważnemi byłyby choćby przybliżone statystyczne wiadomości, gdzie najwięcej nałogowych pijaków: czy pomiędzy zamożnemi, średniej zamożności lub ubogiemi gospodarzami, nie licząc już tych, których pijaństwo do ubóstwa doprowadziło.

W roku zdaje mi się 1857 kwestya ta na posiedzeniu Warszawskiego towarzystwa rolniczego była rozbieraną i okazało się, że w Król. Polskiem największą liczbę nałogowych pijaków przedstawiają gospodarze cząstkowi tak zwani, zagrodnicy, komornicy, na kilku zaledwie morgach gospodarujący.

To spowodowało obostrzenie obowiązująceg postanowienia rządowego, iż gruntów z gospod przedawać nie wolno było, ani się też dzielić niemi spadkobiercy. Jakbądź wygląda to ze stanowiska słuszności, jednak w praktyce okazało się dobrem; bo najprzód we wsi znajdowali się kmiecie osiedli, każdy najmniej na morgach 20 lub 30 a niektórzy po więcej, gdy inni gruntów nieposiadający, przyjmowali służbę we dworach, udawali się na roboty do traczki, grabarki lub oddawali się rzemiosłom.

Zamożny gospodarz dorabiający się pracą i ładem, wyposażał córkę z którą żenił się parobczak, lub zakupywał gospodarkę dla syna, na której ten znów pracował i dorabiał się.

Dzieliła się zatem ludność wiejska na gospodarzy rolnych na dostatnich gospodarkach osiadłych, na średnio zamożnych, i na ludzi nie posiadających roli i parobków utrzymujących się z służby dworskiej i u gospodarzy, z cieśli, stelmachów, kowali, bednarzy i innych rzemieślników, bo nie posiadający kmiecej roli (a mniejszej posiadać nie mógł) żył ze służby, z rzemiosła lub handlu.

W Galicyi gospodarki rozdrobniły się na małe, kilko a nawet dwumorgowe, stan kmiecy znika a z nim i powaga gospodarzy wpływ na wieś całą mających; pomięszało się to z z parobkami i wyrobnikami, każdy czuje się niezależnym choćby na jednym morgu, utworzył się proletaryat z gospodarzy rolnych cząskowych, którym gdy praca około szczupłej roli nie wystarcza na utrzymanie, i gdy wreszcie ta mała rola nie wymaga tyle pracy, resztę czasu trwonią na wałęsaniu się lub w karczmie. Z nich to ów kontyngens rabusiów cudzych snopków z poła, karmy z łąk wypasów, kradzieży drzewa w lasach, gdy przeciwnie zasobni gospodarze rzadko są pijakami i szkodnikami; wszelkich tez innych zbrodni, burd, bijatyk dopuszczają się najczęściej tylko owi cząstkowi posiadacze morgów lub do nędzy doprowadzeni dawniejsi posiadacze takowych. Jeden z ekonomistów stawił pytanie: „Czy zamożność włościan jest skutkiem ich trzeźwości, czy skutkiem zamożności ich trzeźwość?"

Otóż jakkolwiek na stronę moralności, wolelibyśmy powiedzieć, że trzeźwością, pracą, ładem i oszczędnością dorabia się gospodarz, to jednak nie mówiąc o wyjątkach ani też tego co mówię nie stanowiąc za ogólne prawidło, wracam do mojej uwagi, że jeżeli rola obejmuje taki obszar, że może się z niego gospodarz utrzymać, wtedy chętnie pracuje i oszczędza, a to go w trzeźwości utrzymuje.

Praca, chęć zbierania coraz więcej najskuteczniej odwodzą od wódki, a powodzenie i możność zarobkowania prędzej tak zwanych dusigroszów wyrabia, a rzadziej marnotrawców i pijaków

Sądzę zatem, że najważniejszym powodem tak upowszechniającego się dziś pijaństwa jest proletaryat gospodarzy rolnych, z rozdrobnienia gospodarek rolnych powstały.

O ARYSTOKRACYI POLSKIEJ.

Zastanowienie głębsze nad społeczeństwem naszem, i analiza tegoż prawdziwa, nie jeden pogląd weselszy zasmucić spokój wygodny nie jednego zakłócić, lub próżność jego zranić mogą. — Trudno jednak milczeć, gdy przy wyjątkowem naszem położeniu, wyjątkowe są także dla nas obowiązki. Inne narody mają swoje instytucye, mają siły uorganizowane, rządy własne, które za nie myślą, pracują i strzegą. — U nas, gdyśmy to wszystko utracili, gdy te środki i potęgi, które dźwignią są innych narodów, u nas właśnie przeciw nam samym są obrócone, na wszystko w dwójnasób starczyć dzisiaj musi zacność obywateli! Z niej tylko wypłynąć mogą siły moralne i materyalne, których potrzeba tak dla zachowania i obrony, jak ulepszenia rzeczy publicznej. Co więc być może wolno Francuzom i Anglikom, nam Polakom jeszcze nie wolno. Różność położenia różnicę tworzy obowiązków; a co na Zachodzie bywa często zasługą, u nas jest dopiero spełnieniem powinności. I bez szwanku własnej godności żaden z nas nie może wyłamać się z pod tak ciężkiego zadania. Nie ma środka: albo wejść trzeba w koło strudzonych pracowników, albo dobrowolnie i rozmyślnie poddać się . . . . wzgardliwemu do pewnego stopnia zapomnieniu.

Te uwagi musiały się nasunąć, kiedy mówić mamy, o pierwszej klasie społeczeństwa naszego, to jest o panach polskich. Mieszkańcy wszystkich prowincyj dawnej Polski, mają wiele jeszcze usposobień oligarchicznych. Dotąd idzie szlachta chętnie za zdaniem i przykładem panów, którzy, czy to skutkiem swych zasobów materyalnych, czy też wpływu moralnego, mogliby, gdyby chcieli, zająć przeważne stanowisko w kraju.

Ale z dzisiejszym składem polskiej arystokracyi, jak tu myśleć o pierwszem dla nich w radzie narodowej krześle ?. Dziwną niemocą skrępowani, nawałem interesów majątkowych przywaleni, zimnem przedwczesnej starości i obojętnością zmarznięci i zatopieni w niezliczonem mnóstwie nigdy niekończących się kłopotów o własne a dobre wygody, w większej części nie mają serca ani głowy, ani nawet czasu do zajęcia się sprawą ogólną.

Są między nimi, lecz jakże nieliczni, którzy twarde życie spędzili lub pędzą na służbie narodowej, na walce z niebezpieczeństwami zewnątrz grożącemi, lub złem niemniej zgubnem, które jest wewnątrz nas. Świat często nic nie wie o ich cichych poświęceniach, nie od razu ocenia ich zasługi; czasem złem za dobre płaci; niemniej idą oni swoją drogą, i w końcu, choć niekiedy za późno, otacza ich cześć powszechna. Ale tych kilku, rzecby można na to tylko świeci, aby dać miarę, jak dalece reszta obowiązkom swoim uchybia.

Mając tak piękne i tak ważne do żajęcia stanowisko, które prawdę mówiąc, nieraz tylko trochę dobrej woli i trochę skupienia myśli wymaga, wolą żyć raczej jakąś odrębną, poza narodem i jego potrzebami egzystencyą i odmawiają posługi, do której są stworzeni. Jeśli w ten sposób bezużytecznym będą ciągle organem narodu, cóż się z nimi stanie!

To też najpoważniejsze głosy pisarzy polskich już dziś zapytują: „gdzie oni są ci panowie polscy, i czem się różnią od bogatych żydów i bankierów ?

Prawda że niwelująca dążność naszego wieku nie sprzyja wcale utrwaleniu jakiej bądź wyższości, a niwelator socyalny cieszyć się może z tej drogi, którą idzie większa część panów polskich. Nie zdają się oni bynajmniej pojmować warunków, któremi arystokracya istnieje; jednych ogarnął szał jakby umyślnego trwonienia reszty wziętości, którą ich imie w narodzie posiada, drudzy lekkość moralną indywidualności swojej i powołania które sobie wybrali, chcą zastąpić ciężkością worków. Czyż potrzeba jeszcze mówić, że nie imię, nie tytuły, nie zebrane dostatki, ale tylko zacność i dzielność serc, wyższość umysłu tworzą arystokracyę: — że utrzymuje ją zasługa, którą bądź co bądź za życia czy po śmierci, narodowa wdzięczność nagradza ! Czyż potrzeba przypominać, że u nas w Polsce pojęcie pana zawsze ze służbą publiczną było związane; że kto do senatorskich wchodził rodzin, brał na siebie obowiązki, jak odwieczna konstytucya mówiła: i wiernej Rady dla Rzeczypospolitej, i starszego dla ziemian brata! Dzisiaj poczucie obowiązków tego rodzaju zaciera się w arystokracyi polskiej: ale za to i u szlachty, dawne wyobrażenia o znaczeniu panów mieszają się dziś z pojęciami o potędze pieniężnej. Kogoż winić, że bogatego żyda, który zakupił obszerne włości mienić u nas zaczynają: panem; — a o synie jego, jeśli tak rzeczy potrwają, będą mówili: Pan z panów!

Za dawnych czasów arystokracyę polską dzielono na takich, którzy urzędnikami byli całej korony i Litwy, i na tych, którzy w służbie ziemskiej przedkowali.

Drugim powodem jest siedzący na karczmie żyd, demoralizujący lud wiejski, wyzyskujący go wszelkiemi sposobami.

Należałoby tedy: 1.) położyć sobie za powinność obywatelską: żyda w karczmie absolutnie nie trzymać: 2.) obmyśleć sposoby odnośne i dążyć do tego, aby gospodarki rolne włościańskie, które wydzierają żydzi, zakupowali, w razie konieczności ... możniejsi włościanie.

... 24 lipca. *W. B.*

...encya Gaz. Podkarpackiej.

Z Krakowa, 24 lipca.

...Wiecie już z gazet że równouprawnieni bracia ... Sączu osiedli, mieli w tych dniach potyczkę, ...ejscową zandarmeryą, i policyantami, do któ... ...ebrany lud Izraela wypałil cztery razy „zku... ...em," i że jedna z koszernych kul trafiła w ...chmana", — że dopiero przywołane w pomoc ck. ...o, bagnetami ten motłoch rozpędzać musiało.

O ile nam wiadomo, z walecznych nikt nie poległ, pozostała tylko na placu wielka ilość czapek, kapeluszy i różnych pantofli nieparzystych sztuk kilkadziesiąt, czyli że bracia nasi „u r z ą d z i l i n o g ę" w wzorowym nieporządku; pejsy i hałaty na widok gołych i lśniących bagnetów wydawszy heroczny okrzyk a j w a j g e w a ł t, z szybkością jeleni sunęły w stronę przeciwną, i nie obejrzeli się po zasiebie, sądząc że odtylcówki gonią za niemi, lub że ich nawet już doganiają — rwetes był nie do opisania. Mniejsza o jarmułki i stare pantofle, lecz weksle ocalały — i nie zginął żaden; to dodało otuchy rozpierzchłym, przecież gdy do wstępnego boju bracia nasi mają wstręt nie mały, postanowiono zagrozić miastu gojów spaleniem, i w tym celu rozrucono po mieście manifesta destrukcyjnej natury. Cały Sącz jest wylękniony — dla upokojenia jego mieszkańców n i e ż y d ó w możemy zapewnić, że to są tylko pogróżki, bo jakkolwiek w Galicyi wszystko dotąd sprzyja żydom, przecież wiatr o tyle jest jeszcze od nich niezależnym, że mógłby z podpalonych domów zanieść jaką głównie w siedzibę jarmułek i chałatów a wtedy żydowskie sikawki nie dałyby rady rozhukanemu żywiołowi.

Bądź co bądź, ewenement ten wywołany został zasądzeniem przez sądy rabina. Dowodzi to jak żydki nasze pojmują równouprawnienie: że tam, gdzie my znosimy uwięzienia naszych arcypasterzy i przesladowania rozliczne wiary naszej z cichą tłumioną boleścią, tam in wolno jest, dopuszczać się nieuszanowania wobec sądów, zbiegowisk, gwałtów a nawet broni palnej do organów bezpieczeństwa publicznego — wolno im poniewierać tem wszystkiem, co my szanować jesteśmy obowiązani — wolno im wydawać wyroki skazujące na miecz i zagładę wyklętego — wolno im mieć zgraję krzywoprzysiężców aby bronili winnego to wszystko im wolno aż dotąd, że wreszcie niebawem przekonamy się iż nie są r ó w n o lecz w y j ą t k o w o uprawnieni, jeżeli już teraz na skutek zasądzonych kilku oszustów we Lwowie i Krakowie, sam minister sprawiedliwości, zapytuje trybunałów i żąda tłómaczeń, przypuszczając uprzedzony, że nie ręka sprawiedliwości dosięga łotrów i zbrodniarzy żydów, lecz iż skazani F e r f a s s u n g s t r e u e! są ofiarami politycznego prześladowania

Smutne to ale prawdziwe; i nie tylko dzieje się to w Sączu, ale w całej Galicyi — u nas w Krakowie żydzi majacy sklepy w ulicy Grodzkiej Szpitalnej i innych wystawiają przed nie różne skrzynki i tłomoki, rozwieszają szlafroki i rożne ubrania, rozsiadują się na stołkach przed domami, zaczepiają przechodniów zapraszając do swoich sklepów—po plantacyach miejskich, w kąpielach, chodzą w krypćiach najnieprzyzwoiciej ubrani, prawie rozebrani prawie do połowy — kogo innego takiego wyprowadzonoby — nie puszczono w miejsce publiczne — nie dozwolonoby wysiadywać przed domami i zawalać trotoarów, rozwieszać po ścianach domów sprzętów i odzieży. Im to wszystko uchodzi — dotyczące władze albo tego nie widzą, albo patrzą na to przez palce — dla czego? trudno dociec

Mówią, że tego roku będziemy mieli jesień bardzo długą i pogodną — potrwa ona co najmniej do Stycznia, a wnosić można na pewne z tego, ze magistrat nasz w tych dniach dopiero przystąpił do walenia starych murów S. Scholastyki, gdzie ma być wybudowany jeszcze tego lata i jesieni gmach szkolny i stanąć pod dachem, — a stanąć musi, bo inaczej mury nienakryte zawaliłyby się przez zimę.

Gdzie indziej przygotowują plany i wszelki materyał wsród zimy, bo wtedy taniej nabyć go można — u nas przygotowują się plany pośród wiosny — nad niemi dopiero rada rozmyśla, i zaledwie w połowie lata je zatwierdza — dla tego też mamy plany wiosenne, budulec najdrożej kupiony, a budynki jesienne. — Na przyszły rok odlatują tynki i psują się gzymsy, pokazuje się wilgoć, — wtedy naprawiają się tynki i gzymsy a wilgoć, która jest dobra, nie potrzebująca naprawy, zostaje, i z dołu idzie sobie do gory na piętro, zachodzi nawet w sufit i gniją od niej belki; w takim razie w trzecim roku zaprowadzają się nowe belki, podłogi i sufity (jak to miało miejsce w domu akademickim przy ulicy głębokiej, w domu bankowym przy ul. Rogackiej i innych) a jeżeli na skutek tego łupią naród reumatyzmy, atretyzmy i t. p. — to nie tak daleko jest Krynica, Töplitz — wyborne kąpiele— łatwość dostania się tam koleją żelazną — jest rada — i gdy reumatyzm się kąpie, tymczasem zaciągają się nowe belki i powały.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Austrya i Węgry.

Na ostatniej wspólnej radzie ministrów termin zebrania delegacyj ustanowiono na dwudziestego Września. Nie jest jednak rzeczą pewną czy terminu tego będzie można dotrzymać, budżet wojskowy bowiem w obu ministaryach natrafił na taką opozycę, iż musi być zupełnie przerobionym, i dopiero z końcem bieżącego miesiąca będzie go można znowu przedłożyć.

Bezrobocie w Bernie jeszcze nieskończone. Dnia 24.bm. w magistracie usiłowano przywieźć do skutku ugodę pomiępzy robotnikami a tymi fabrykantami, którzy dotąd najzacięciej usuwali się od ugody. Konferencya ta pozostała bezskuteczną.

Cesarzowa austryacka wyjeżdża we czwartdk do kąpiel morskich we Francyi, i to przez Strassburg, gdzie ma trochę wypocząć.

— Namiestnik Morawy p. Possinger-Choborski, polecił przestrzegać jak najpilniej rozpowszechniania po szkolach ludowych kajetów z portretami Cesarze Niemiec, Bismarka, Moltkego i innych osobistości pruskich. Niedawno temu w Hradisch, sam p. Namiestnik zwiedzając szkoły, natrafił u uczniów na podobne illustrowane teki i rozkazał je usunąć natychmiast. W Prusiech wyrabiają masami podobne kajety, przeznaczone do wywozu za granicę, szczególniej do Austryi, z popiersiem „dobrego króla", „dobrego Bismarka", „dzielnego Molktkego" itp.

Czeska „Politik" otrzymuje z Mistek na Morawie następujące doniesienie pod dniem 18 b. m. Powszechnie szanowany tutaj kaplan ojciec Rudolf, prowadził ztąd liczną procesyę do Częstochowy, odległej ztąd o mil 50, co znaczy najmniej czternaście dni drogi pieszo. Przechodząc przez terytoryum pruskie została cała procesya przez tamtejsze władze zatrzymana i do dnia dzisiejszego nie uwolnioną. Ojciec Rudolf udał się drogą telegraficzną do Wiednia z prośbą, o zaradzenie temu nadużyciu."

Francya.

Nowa konstytucya francuzka została już obwieszczona w *Journal officiel* z d. 18 lipca b. r. i opiewa:

U s t a w a k o n s t y t u c y j n a o s t o s u n k a c h w ł a d z p u b l i c z n y c h.

Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę w następującej osnowie:

Art. 1. Senat i Izba deputowanych zbierają się corocznie w drugi wtorek miesiąca stycznia jeżeli wcześniejsze zwołanie ze strony prezydenta rzeczypospolitej nie zostanie zarządzone. Obie Izby muszą przynajmniej pięć miesięcy w każdym roku obradować. Sesya obu Izb równocześnie się rozpoczyna i zamyka. W niedzielę pierwszą po otwarciu Izb odbędą się publiczne modły w kościołah i świątyniach, celem ubłagania błogosławieństwa dla prac Zgromadzenia.

Art. 2. Prezydent rzeczypospolitej oznacza zamknięcie sesyi. Ma on prawo zwoływania Izb w nadzwyczajnych wypadkach. Musi on je zwołać jeżeli w odstępie między jedną a drugą sesyą żąda tego absolutna większość członków tworzących każdą Izbę. Prezydent może Izby odroczyć. Odroczenie nie może jednak przekraczać miesiąca i nie częściej jak dwa razy podczas sesyi następować.

Art. 3. Przynajmniej na miesiąc przed upływem władzy publicznej prezydenta Rzeczypospolitej muszą Izby zebrać się w Zgromadzenie narodowe, aby przystąpić do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej muszą Izby zebrać się w Zgromadzenie narodowe, aby przystąpić do wyboru prezydenta. Gdyby zebranie nie było zwołane nastąpi ono z urzędu na dwa tygodnie przed upływem owej władzy. W razie zgonu lub ustąpienia prezydenta Rzeczypospolitej, zbierają się Izby natychmiast zurzędu. W razie gdyby w zastosowaniu art. 5 z 25 lutego 1875 Izba deputowanych w tej chwili była rozwiązana, gdy prezydentura Rzeczypospolitej jest opróżnioną zwołać należy kolegia wyborcze i senat ma się zebrać.

Art. 4. Każde zebranie jednej z obu Izb ktoreby się odbyło w przestankach zwykłej sesyi, jest niedozwolóne i nieprawomocne, z wyjątkiem przewidzianego w powyższym artykule wypadku, oraz wtedy gdy senat zebrany jest jako sąd w ostatnim wypadku może on tylko spełniać funkcye sądowe.

Art. 5. Posiedzenia senatu i Izby deputowanych są publiczne. Niemniej każda z Izb może na żądanie pewnej, regulaminem oznaczonej liczby swych członków ukonstytuować się jako tajna komisya. Orzeka ona absolutną większością, czy w tym samym przedmiocie odbyć się znów ma publiczne posiedzenie.

Art. 6. Prezydent Rzeczypospolitej komunikuje się z Izbami mesażami, które minister z trybuny odczyta. Ministrowie mają wolny wstęp do Izby i muszą być słuchani, jeżeli tego żądają. Mogą oni przy pewnym projekcie ustawy mieć do poparcia komisarzów mianowanych a d h o c dekretem prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 7. Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza ustawy w miesiąc po przesłaniu rządowi stanowczo przyjętej ustawy. Musi on owe ustawy ogłosić w terminie, który do ogłoszenia wyraźnem głosowaniem w jednej lub drugiej Izbie, za naglący uznany został. W oznaczonym do ogłoszenia peryodzie motywowanego mesażu żądać nowych obrad dla obu Izb, które to żądanie nie może być odrzucone.

Art. 8. Prezydent Rzeczypospolitej negocyuje i zatwierdza układy. Zawiadamia o tem Izby, o ile interes i bezpieczeństwo państwa na to pozwalają. Ugody pokojowe handlo

---

Dzisiejszą w większej części inaczej trzeba uklasyfikować. Pominąwszy niewielu prawdziwie szlachetnych i zacnych, — ogromna reszta panów da się zamknąć w trzech kategoryach: spekulantów, wygodnisiów i ekscentryków. O pierwszej nie ma co mówić, ten typ jest prawie wyłączny w arystokracyi francuskiej, a i naszych znajdzie wielu, ubiegających się na wyścigi z agentami bankierów, na wszystkich bankach i giełdach zagranicznych i przy każdem przedsięwzięciu, byle po za krajem.

Wygodnisiów jest podobno najwięcej. Ci szczerze i otwarcie egzystencę swoją do codziennych ograniczyli przyjemnostek. Z religijną sumiennością przestrzegają wszystkiego co się odnosi do ich nawyknień i do ich spokoju domowego, ustanowionego nie bez trudu i hojności.

Zresztą są patryotami, o ile ich to do żadnego wysilenia prócz pochwał nie obowiązuje. Ale dumniejsi między nimi nie są nawet szczodrzy w pochwałach; ci owszem na każde patryotyczniejsze przedsięwzięcie mają jedną z dwóch odpowiedzi „że albo to do niczego nieprowadzi" albo jest szaleństwem. W ciszy domowej wyostrzony ich sarkazm użytym bywa przeciw temu tylko, co gdyby zyskało powszechniejsze uznanie, musiałoby powołać do ofiary, jeśli nie ich patryotyzm, to ich próżność. Lepszą od tych dwóch rodzajów jest kategorya ekscentryków. Bywają chwile, że oni są gorącymi Polakami, podnoszą się do prawdziwych poświęceń, ale ich uczucia polskie i ofiarność nie są takie, iżby je znaleźć można o każdej godzinie. Zależą one od ich złego lub dobrego humoru i od tego jak rzecz na którą się patrzą, wpada do ich dziwnie zbudowanego umysłu lub imaginacyi. Kapryśni i niestali, dla jednego przedmiotu raz mają łzy, drugi raz szyderstwo. Niejedno przdsięwzięcie gotowi poprzeć gorącem sercem, tylko że chwytają się w niem środków, które do celu nie wiodą, albo takie proponują wyrzucić, które treść dzieła stanowią.

Najpiękniejsze zamiary niechybnie opuszczą jeśli do nich potrzeba pewnej systematyczności; a przez szczególne dziwactwo ich organizacyi w tem tylko bywają wytrwali i zacięci, co ich uderza nadzwyczajnością lecz co zarazem jest próżnem marnowaniem czasu i środków. Natury zwykle szlachetne i bezinteresowne dla kraju przemijają bez użytku bo albo wpadają w otrętwiałość, albo zużywają siebie i siły swoje na męczącem bezowocnem targaniu.

Do trzech powyższych oddziałów trzebaby dodać czwarty: istot słabych, nerwowych zużytych świecących jednak poczciwością nieposzlakowaną, przykładnych mniej więcej życiem domowem ale nie czujących w sobie powołania do życia publicznego.

Obdarzeni szlachetnemi instynktami, pełni serca, nawet rozumni, prawie zawsze są dotknięci bezsilnością i ani siebie ani sprawy żadnej dzwignąć nie umieją. Mają wszystkie środki, prócz woli i bez niej wszystkie przelewają się w ich ręku i znikają, jak ich życie bez śladu na gruncie ojczystym. Takim jest obecny skład arystokracyi naszej; być może, że ten sąd wyda się za ostry, niemniej przeto jest on wyrazem opinii dość u nas przeważnej, bezwątpienia znaczeniu panów w Polsce nieprzeciwnej.

Miałażby arystokracya polska zgadzać się raczej na los, na który ją przed trzydziestu prawie laty skazywano? Wówczas żądano od panów polskich tylko tego, ażeby ze sceny publicznej ustąpili; z wypowiedzeniem wojny historycznym imionom, niedbano wcale o pomoc, którą przynieść mogły. Dziś, czy dlatego że siły, na które wtedy wyłącznie rachowano, tak bardzo zawiodły, czy też że przyśliśmy do wytrawniejszych pojęć w naszej polityce wewnętrznej, nikt panów od służby narodowej nie odpycha; i owszem wszyscy miejsca ustępują, zapraszają, przyklaskują ich usiłowaniom, kierunek całego kraju ku pracy poważnej jest widoczny, ale najczęściej brakuje tych „których Bóg stworzył na oczy i piersi narodu". Każda klasa społeczeństwa ma swoj cel, żadna nie może być pasożytną narością na ciele narodu. Jesteśmy członkami społeczeństwa mniej więcej szlachetnemi, pracować musimy wszyscy. Tymczasem jeden z tych organów co raz mniej harmonii ogólnej odpowiada i co raz bardziej staje się kosmopolitycznym. Ztąd nieuchronne w każdej czynności naszej nastawać musi zamieszanie jakaś niedokładność, niezupełności, z tąd widać rzadziej gorączkowe zrywania się, wysilenia niż zbiorową, ze zdrowego organizmu płynącą i zdrowie niosącą pracę.

Kto na tem traci? Wszyscy bez wątpienia a rzecz publiczna najpierwej! Ale w końcu najboleśniej ucierpią ci właśnie, co z pola swych obowiązków tak lekkomyślnie zbiegają. Kilku zacnych nie zastąpi stu innych których nie ma dla Polski, tytuły widać ludzi nie! Nic z swych protensyi wszystkiego z swych obowiązków odstąpić, to najgorsze że wszystkich samobójstwo, to samobójstwo śmieszności. Wcześniej czy później nowi ludzie muszą się znaleźć. Dawnych, świeżą zasługą nieodmłodzonych, raczej nieodkupionych śmierć moralna wymaże z ludzkiej pamięci.

we i te, które obciążają finanse państwa oraz te, które się odnoszą do stanu osób i prawa własności Francuzów za granicą, wtedy dopiero są prawomocne, jeżeli je obie Izby przyjmą. Żadne ustąpienie, wymiana, ani przybytek terytoryum nie może nastąpić bez wyraźnej ustawy.

Art. 9. Prezydent Rzeczypospolitej nie może wydawać wojny bez poprzedniego przyzwolenia obu Izb.

Art. 10 Każda z Izb jest sędzią co do wybieralności złonków i sprawiedliwości ich wyboru; ona tylko może przyjmować ich jdymisyę.

Art. 11 Biuro każdej z obu Izb wybierane będzie corocznie na czas trwania sesyi, równie jak na każdą nadzwyczajną sesyę, jakaby się odbyła przed zwykłą sesyą następnego roku. Jeżeli obie Izby zbiorą się na zgromadzenie narodowe, składa się ich biuro z prezesa, wiceprezesa i sekretarzów z senatu.

Art. 12. Prezydent Rzeczypospolitej, może tylko przez Izbę deputowanych wprowadzonym być w stan oskarżenia i tylko przez senat sądzonym. Ministrowie mogą być zaskarżeni przez Izbę deputowanych o przestępstwa, jakich się w wykonywaniu swego urzędu dopuszczą. W takim razie sądzeni będą przez senat. Senat może dekretem wydanym w Radzie ministrów przez prezydenta Rzeczypospolitej, jako sąd być ustanowiony, aby orzekać o wszelakiej bezpieczeństwo państwa naruszającej osobie. Jeżeli śledztwo przez zwykłe sądy rozpoczęte zostało, może być wydany dekret zwołujący senat, póki nie wyjdzie rezolucya o winie. Ustawa nreguluje postępowanie przy oskarżeniu, śledztwie i wydaniu wyroku.

Art. 13. Żaden członek jednej lub drugiej Izby, nie może za wypowiedziane w wykonywaniu swych funkcyi zdanie lub głosowanie, być prześladowanym lub sądowemu śledztwu ulegać.

Art. 14. Żaden członek jednej lub drugiej Izby nie może w ciągu sesyi bez przyzwolenia Izby, do której należy, być poszukiwanym lub aresztowanym za zbrodnicze lub kryminalne czynności, chyba ze na gorącym uczynku schwytanym zostanie. Uwięzienie lub prześladowanie członka jednej lub drugiej Izby, zawieszone zostaje w ciągu sesyi i na cały czas jej trwania, jeżeli Izba tego żąda.

Dan na publicznem posiedzeniu w Wersalu 22. czerwca 7. i 16. lipca 1875.

Z Hercegowiny

Sprawa hercegowińsko-bośniacka coraz bardziej zajmuje umysły. Czas podaje telegram prywatny z Wiednia d. 23. b. m., że z powodu szerzenia się powstania w Hercegowinie, rząd austryacki wysłał z Dubrownika (Raguzy) wojsko do Metkowic, dla przejrzenia granic austryackich. Wiadomo że już na pierwszą wiadomość o tem powstaniu, około d. 13 b. m., wysłano oddział wojsk austryackich do Metkowic; że brygadyer Jowanowicz zajął pozycyę nad Narentą; powyższe telegram każe przeto wnosić, że nowe wysłano tam wojska. Serbią także obsadziła granicę swoją od Bośnii wojskiem, i zawiadomiła Portę, że stanowczo zamyśla w obec tamtejszych wypadków pozostać neutralźą i powstrzymać wszelkie wmięszanie się, pochodzące z terrytoryum serbskiego. Zawiadomienie to uważa Porta za tak — „szczerze„, że natychmiast kazała jeszcze więcej wojsk rzucić do Bośni."

Wiadomości z tamtejszego pola walki donoszą o krwawych potyczkach i klęskach Turków pod Kierskawą, Stolaczem, Bilczem, Newesinią ale bez bliższych szczegółów.

Wielkiej wrzawy narobiło następujące doniesienie pewnego pisma tureckiego, powtórzone przez dobrze poinformowana włoską Opinione: „D. 12 lipca odbyła się w Stambule Rada ministrów pod przewodnictwem w. wezyra. Zdania były podzielone. Minister wojny żądał zaprowadzenia stanu oblężenia w Hercegowinie, Bośnii, Bułgaryi i Albanii, czemu się w. wezyr sprzeciwiał, radząc postępować umiarkowanie. Minister spraw zagranicznych odczytał notę do mocarstw, zwalającą odpowiedzialność za bunt na Serbię i Czarnogórę i surowo naganiającą postępowanie tych państw lenniczych, że przez emisarjuszów swoich podburzają spokojnych poddanych Porty, aby podatków niu płacili, a zbłąkanych nietylko radą, ale i czynem wspierają. Rząd turecki zwraca w tej nocie uwagę mocarstw na te fakta, i oświadcza, że na mocy traktatów i konwencyj w razie potrzeby każe wojskom swoim zająć Belgrad i Czarnogórę. Następnie minister spraw zagr. odczytał notę do posła austryackiego, w ktorej Porta użala się nad przyjęciem przychylnem, jakie powstańcy znachodzą w Dalmacyi, i nad łatwością komunikacyj, jaką mają na granicy austryackiej. Po odczytaniu tych not, w. wezyr udał się do sułtana aby mu sprawę przedłożyć i jego rozkazów zasiągnąć."

Frmdbl. wskazuje, że powstanie się wzmaga, że dotychczas powstańcy wszędzie są górą; Turcy ustąpili z całego pa między Dalmacyą a stolicą Bośnii, Monasterem czyli Mostarem; ruch ogromne przybierze rozmiary, jeżeli, co z czasem będzie podobno nieuniknione, Serbowie i Czarnogórcy mu pomogą; jednak Austrya wszystko uczyni, aby okazać swą lojalność względem Porty.

Według genueńskiego Movimento, powstańcy hercegowińscy mieli wysłać jakiegoś ajenta swego do Garibaldego; ajent ten przybył do Rzymu, a nie zastawszy tam jenerała, udał się do Civitavecchi.

Telegramy wiedeńskie donoszą, że Eljasz Plamenac, naczelny wojewoda zbrojnych sił czarnogórskich udał się w misyi do Wiednia. Bezwątpienia jazda ta zostaje w związku z powstaniem hercegewińskiem, o którem alarmujące ciągle nadchodzą wieści:

Spalato 23 lipca. Powstańcy z Krupy połączyli się z powstańcami z Gabeli i wypędzili wszystkich Turków. Następnie zatnękli w Gabeli chorągiew austryacką i czynią przygotowania do uderzenia 24. b. m. na zasługi tureckie w Struga i Tassowitij. Wszystkie te miejscowości leżą nad rzeką Narentą w pobliżu granicy austryackiej.

Dubrownik 26 lipca. Wojska tureckie zaatakowały 23 b. m. powstańców koło Nevesinje; walka była uparta obustronnie było wiele zabitych i rannych. Ze Stolatz wypadły wojska tureckie 24. b. m. na postańców koło Dabra 4 kompanie Turków zamierzały zajść powstańcom z tyłu, co jednak powstańcy udaremnili. Walka trwała przez cały dzień, wynik jeszcze niewiadomy. Również była potyczka koło Gabella, Turcy zapalili Gorizzę.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Środek leczenia kaszlu chronicznego u koni.

podany p. **Wiktora Bylickiego.**

Weterynarya w tej przypadłości, gdy kaszel jest uporczywym, przepisuje mniej więcej te same środki co w dychawicy, a w razie niepolepszenia aperturę, którą w stanie ropienia od 3. do 4 tygodni utrzymać zaleca — konia zaś chorego nie dozwala wcale używać, lecz przez cały czas leczenia w spoczynku w stajni pozostawiać.

Doświadczenie jednakże uczy, że lekkie bez mocnego zapocenia, i w czas pogodny użycie takiego konia, ułatwia właśnie leczenie, które w dniach dziesięciu uzupełnić się może łatwym poniżej podanym sposobem. — i tak: weź i zmieszaj należycie jak następuje:

Proszku korzenia przystępowego (Pulv. Rad. Bryoniae)
„ „ omanowego („ „ Emulae)
„ „ kozłkowego („ „ Valerianae
„ „ po jednej uncyi (a a unciam unam)
Siarczyku antymonu czerwonego (Sulphuris stibiati vubei)
„ 1 drachmę (drachmam unam)
Przyrządzić takich paczek 10 (Dantur decem tales doses)

Tak na kopyści z miodem praśnym zmieszany proszek zadawać, aby koń dobrze to połknął.

Przez ciąg kuracyi dawać koniowi goły owies dobrze przesiany i wodą skropiony, a siano odjąć, lub zadawać go w małej ilości i takie, które było sucho zebrane.

U w a g a. Jest jeszcze rodzaj k a s z l u m o c n e g o, najczęściej na wiosnę, i pod jesień konie napadającego.

Powstaje on z z a k o ń c z e n i a, a oznaką jego jest kaszel mocny, często połączony nawet z niemocą całego ciała — błony szluzowe zaczerwienione — koń się nie kładzie, traci chęć do jedzenia, jest smutny — za lada ruchem prędko się poci, i widać po nim zmęczenie wielkie i osłabienie. W takim razie.

1. Stawia się konia w miejscu cieplem, na podściólce grubej ze słomy suchej.

2. Nakrywa się deką cieplą.

Siana przez cały czas wcale się nie daje, tylko słomę jęczmienną, i owsa przesianego stosownie do chęci jadła, od 2 do 4 garncy dziennie.

4. W żłobie ustawiać na cały dzień wiadro z wodą czystą, w którą wysypywać i dobrze zmieszać następujący proszek przez dni ośm.

Emetyku sproszkowanego (Pulv. Tartavi stibiati)
dwie drachmy (drachm duas)
Wydać takich porcyj 8 (Dantur 8 tales doses)

Po ośmiu dniach, gdy kaszel ustanie, zdjąć dekę, i tak jeszcze przez tydzień konia w ciepłej stajni pozostawiwszy można mu dawać 5funtowymi porcyami siano p o g o d n e, a owies zwilżać wodą.

Stan spraw serwitutowysh

z końcem czerwca r. b.

— był według *Gazety Lwowskiej* następujący:

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca 1875 zgłoszono 28 406 używalności podlegających postępowaniu w myśl najw. ces, patentu z d. 5. lipca 1 53. w której to liczbie mieści się 47 używalności zgłoszonych dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonii i sołtystw, w których wykazano służebności, wynosi 5381.

Z pomienionej liczby 28.406 zgłoszonych służebności załatwiono po koniec czerwca 28.248 spraw, z tych pozostaje jednak w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministeryalnych, nie oddanych ekwiwalentów gruntowych lub nie złożonych jeszcze kapitałów wykupna 709 spraw tak, iż liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 27.539.

Z końcem czerwca 1875 pozostało więc niezałatwionych 158 spraw, z których jednak tylko 39 nie były jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 55 spraw wydano już orzeczenie przygotowawcze a 64 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono stanowczo i ostatecznie 160 spraw; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawionej 43 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 69 spraw, a w 48 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami od służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść stronny uprawnionej opiewa 30 na wykup, a 39 na regulacyę, w liczbie zaś zawartych ugód znajduje się 24 na wykup a 19 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują załatwione w ubiegłem półroczu sprawy spraw dotyczących poboru drzewa opałowego 25; drzewa budulcowego 18; drzewa na ogrodzenie 8; drzewa na sprzęty 2; prawa paszy 27; poboru płodów leśnych 2; innych używalności 78.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano w ziemi po koniec grudnia 1874 roku 248.076 morgów 687 kw. s. — w pierwszem półroczu 1875 r. 1.134 m. 1.140 sążni kw., razem przeto 249.411 m. 227 kw. sążni, — w kapitale po koniec grudnia 1874 r. 1,030.788 złr. 68 kr., w pierwszem półroczu 12,600 złr. 21 i pół kr.; razem przeto 1,043.388 złr. 89 i pół kr. a. w.

Wykazane powyższej ekwiwalenta obejmują 148.157 m. 1.976 i pół kw. sążni lasu i 101.252 m. 1.450 i pół kwadr. sążni gruntów ornych, łąk, pastwisk itd.

Sprawy dotychczas niezałatwione rozdzielają się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku:

Najwięcej, bo 15 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie Nowosądeckiem. Po niem następują starostwo Mościskie z 14 i starostwo Tarnobrzeskie z 13 sprawami.

W 3 starostwach liczba spraw niezałatwionych nie przenosi 8 spraw, w trzech starostwach nie przenosi liczby, 6, w trzech liczby 5, w pięciu 3, w 7 liczby 2, w 12 starostwach zalega tylko po jednej sprawie, a w reszcie starostw nie ma obecnie już żadnej niezałatwionej sprawy.

— Pszełożony biora s t a t y s t y c z n e g o w W i e d n i u radca Josephy wykazuje w swojej broszurze o rozwoju ludności wiedeńskiej w roku 1874, iż ilość małżeństw od lat kilku znacznie się tamże zmniejszyła. Już od roku 1871 datuje się to zmniejszenie a szczególniej pamiętny rok krachu gwałtownie oddziałał na cyfrę małżeństw. W roku ubiegłym pobrało się w Wiedniu 6713 par, kiedy przed dwoma laty cyfra ta wynosiła 7378, — ubytek więc nowożeńców wonosi 664 czyli 9%. Z roku 1871 statystyka wykazuje ubytek 4% w stosunku do poprzedniego, z roku 1872 wobec 1871 tylko 2%. Za przyczynę tego uważają niepowodzenia w interesach gospodarskich, jednakowoż pewniejszą zdaje się być przyczyną ciągle wzmagająca się niemoralność.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i różności.

— **Z galeryi sali radnej.** (T.) Dnia 22 b. m. poszedłem po raz pierwszy przyjrzeć się i przysłuchać obradom tutejszych „Ojców" miasta o losach powierzonej ich pieczy „owczarni." O radzie miejskiej stanisławowskiej słyszałem nieraz dosyć dobrego — tem większe przeto spotkało mię rozczarowanie. Epizod jaki przedstawiła część pp. radnych ocsom naszym, godzien znaleźć miejsce w jakim parlamencie afrykańskim lub azyatyckim, gdzie jeszcze palma lub liść figowy kryje surowych synów puszczy. Tyle braku taktu, tyle rozkiełznanej arogancyi, rubaszności, wyrażeń niezbyt pochlebnie o wychowaniu świadczących, zarozumiałości i buty a to wszystko razem w jeden przykładny skarbczyk zebrane — pierwszy raz zdarzyło mi się widzieć i słyszeć.

Chodziło wszystkiego o 200 złr. które chciano obciąć jednemu z pp nauczycieli. Przywidziało się tedy trybunowi ludu izraelskiego i radnemu panu Fiszlerowi, jakoby pan burmistrz srodze zawinił niewykonywując literalnie odnośnej uchwały Rady — nawiasem mówiąc nieprawomocnej — lecz znosił się w tej mierze z Radą szkolną. Pan Fiszler nieznosi opozycyi, zwłaszcza gdy chodzi o uszczuplenie płacy nauczycielskiej goja wszczął taką burzę, wśród piorunujących spojrzeń i wykrzykników, sekundowanych przez p Lubiniego, że przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie i Rada rozeszła się wśród odgróżek i nieopisanego krzyku, z którego zrozumieć było można, tylko stereotypowy wykrzynik p. Lubiniego: „ho, ho!

„My tu same bedziemo radzili" — powiedziałby O n u f r y, nam jednak trzeba zawołać: światła oj, światła!

— **Festyn** na dochód „Gwiazdy" w ubiegłą niedzielę nie powiódł się z powodu deszczu. Wydatki czyniły przeszło 40 złr prócz muzyki, a dochodu było nie spełna 30 złr.

Ognie sztuczne były znakomite.

— **Fotografie** pomnika Mauryego Gosławskiego oglądaliśmy w zakładzie pana Rapackiego fotografa. Wykonanie udatne przechodzi wszelkie oczekiwania zdaje się więc że znajdą one pokup żywy.

— † **Ida Heyssig,** żona c. k. majora i komendanta 62 batalionu obrony krajowej (Stanisławów.) umarła 25 b. m. w Delatynie w 39 roku życia.

— **P. Mellini** którego t. z. teatr czarodziejski (magia) doznał wielkiego powodzenia w Krakowie i Lwowie ma przybyć do Stanisławowa,

— **Konkurs.** Rada szkolna rozpisuje konkurs na posady nauczycieli ludowych w okręgu stanisławowskim, a mianowicie w gminach: Ciężów, Chomiaków Chryplin, Komarów, Kołodziejówka, Krechowce, Jamnica, Pacyków, Pasieczna, Podłuże, Uhorniki i Łanczyn. Termin do 15 Września 1875 r.

— **Skarbonka** na pomnik M. Gosławskiego: złożył dalej p. B. R. 2 złr.

— **Konsystujacy tu batalion strzelców** opuszcza wkrótce Stanisławów Rada miejska uchwaliła kredyt 300 złr. na pożegnanie batalionu.

— **Z Nowego Sącza.** W uzupełnianiu wzmianki w przeszłym numerze o zajściach żydowskich o czem wspomina także korespondencya nasza z Krakowa, podajemy wedle *Tygodnika* Niedzielnego treść zdarzenia: Rabin nowosądecki używa większego niż inni rabini poważania u żydów. Wiadomo także powszechnie, że ktokolwiek i cokolwiek stanie im na zawadzie, to starają się wszelkimi środkami usunąć. Otóż ów rabin nowosądecki miotał w tym celu około siebie klątwami, i to nie tylko na żydów, o których zdawało mu się, że szkodzą sprawie wyłącznie żydowskiej, ale i na chrześcian, stawiających opór rozwielmożnieniu się żydów.

Taka klątwa zydowska zagraża wszystkim żydom doczesnem i wiecznem nieszczęsnem, jeżeliby obcowali z wyklętym, a przeciwnie nakazuje im używać wszelkich środków do prześladowania go i pozbawienia wszystkiego co może posiadać, tak że każdy dotknięty klątwą widzi się wreszcie nie tylko pozbawionym wszelkiego zarobku na przyszłość, ale nawet najbogatszy kupiec lub rzemieślnik traci to, co już sobie zebrał, co więcej nawet zdrowie i życie mógłby utracić, bo wolno jest każdemu nawet bezkarnie zabić, wyklętego. Owoż klątwę taką rzucił rabin nowosądecki na jednego z tamtejszych kupców żydowskich, nazwiskiem Ameisen. Posłuchajcie dla czego.

Pewnego razu nadeszła do Ameisena skrzynia z towararami, trafił się jednakże jakiś Perlstein także żyd, który tę skrzynię odebrał z kolei, jako własną. Na to Ameisen, rzeczywiwisty jej właściciel udał się do rabina, ażeby tenże rozsądził, do kogo właściwie skrzynia z towarami należy; rabin zaś nie wiedzieć na podstawie jakiej sprawiedliwości przysądził towary Perlsteinowi. W takim więc razie udał się Ameisem do sądu, lecz naraz zawezwał go rabin przed siebie i swoją radę i kazał mu się z Perlsteinem ugodzić i znowu nie widziec na jakiej podstawie; bo jeżeli Perlstein wziął rzecz nie swoją, to powinien był oddać bez stawiania jakichs warunków. Naturalną zatem rzeczą, że Ameisen nie przystawał na żadne warunki, i zupełnie też nie przemawiało to do niego. Perstlein odezwał się: „A chocbyś ty i 1000 złr. stracił, toś powinien na to się zgodzić, bo w przeciwnym razie żyd tu może pójść do kryminału!“

Lecz i to nie przemówiło do Ameisena, chociaż rabin zagroził mu w takim razie klątwą. Odszedł więc nie pogodziwszy się. W tem nadszedł do niego w poselstwie żydowski szkolnik od rabina z propozycyą, ażeby zapłacił 500 złr., to nie mogło, bo Ameisen zamiast na to przystać, zaskarżył rabina i radę żydowską do sądu za gwałt na nim popełniony; tymczasem zaś wkrótce potem ogłoszoną została ze wszystkich synagog klątwa i Ameisen ujrzał się naraz odcięty od reszty społeczeństwa. Nikt z nim nie chciał ani przęstawać ani handłować, a na tej ulicy, gdzie mieszkał, dla podrażnienia reszty żydów, zakazanem było nawet zwoływanie na modlitwę, na znak, że na niej mieszka wyklęty. Rodzina Ameisena nie ważyła się nawet wyjść na ulicę, w obawie przed prześladowaniem. Taki stan trwał ciągle, aż wreszcie d. 12. t. m. odbyła się rozprawa w procesie Ameisena przeciwko rabinowi i radzie żydowskiej. Rabin i jeden z rady skazani zostali na sześć a drugi na 4 miesiące więzienia. Nie skończyła się na tem sprawa i żydzi dopiero teraz rzucili się z wściekłościa na Ameisena. Po wydanym wyroku, który zaledwie odczytać było można, bo ogromny gwałt podnieśli, udali się natychmiast pod dom wyklętego, z groźbami, tak że straż trzeba było u u drzwi postawić, a dopiero noc pózna i deszcz zniewoliły żydostwo do rozejścia się. Na drugi dzień o świcie powtórzyło się znów oblężenie domu Ameisena a w nocy o godź. 11. napadli z kamieniami i rewolwerami na straż i jednego strażnika ranili, chcąd się dostać do Amejsena.

Dopiero wojsko rozpędziło rozjuszonych a Ameisen widział się zmuszonym do opuszczenia własnego domu i przeniesienia się na mieszkanie katolickiej części miasta. Cóż więc robią żydzi? — Oto rozesłali listy z groźbą, że skoro im Ameisen wydanym nie zostanie, spalą miasto, a straż pożarną wezwali, ażeby się pożaru gasić nie ważyła. Tak więc postępują żydzi, jeżeli coś w drodze stanie ich gospodarce wszechwładnej. Naturalnie w Nowym Sączu ogromne ztąd oburzenie na żydów i kto wie co stać się może, jeżeliby żydzi spełnili, lub gdyby tylko przypadkiem wybuchł tam w tych czasach pożar.

— Na ostatniem, sobotniem posiedzeniu Z j a z d u l e k a r z y i p r z y r o d n i k ó w polskich we Lwowie, (w którym brało udział 485 osób) uchwalono, że następny „Trzeci Zjazd“ odbędzie się w r. 1878 w Krakowie. Prezesem wydziału gospodarczego na ten zjazd wybrano dr. Biesiadeckiego, sekretarzem dra Janikowskiego.

— **Nie umiejących czytać** w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich jest 37 na 100!! A unas?

— ***Katolik*** donosi o okropnem **nieszczęściu, jakie** w nocy z niedzieli na poniedziałek (18. bm.) zdarzyło się w kopalniach Królewskiej Huty. Nagły i ogromny huk i łoskot zatrząsł całem miastem, tak, że ludzie z największym strachem uciekali z domów na pola i ulice. Dopiero później dowiedziano się, że się zawaliła kopalnia węgla, g d z i e t y s i ą c e g ó r n i k ó w p r a c o w a ł o.

Eksplozja gazów spowodowała nieszczęśliwy wypadek. Dochodzi również wiadomość o ogromych szkodach, sprawionych przez ulewy na Górnym Szląsku i w Prusach Zachodnich.

— **Latinizmy w języku polskim.** Język polski, wiadomo jak jest bogaty, jak śpiewny i piękny; powiedział o nim jeden z naszych poetów

„Nasza mowa ukochana
„Tak anielskich rąk narzędzie,
„Taka strojna i ograna
„Czyż do szeptów służyć będzie?

a powiedział to z tego powodu, iż czytał za granicą pisma nasze tak już latynizmami nadziane, że do zrozumienia takiepolskiego języka, potrzeba równej znajomości języka łacińskiego.

Wprawdzie, mamy w naszej mowie wyrazy utarte przez czas, lub do odpowiedniego na polskie przekladu zbyt trudne, lecz przybywa coraz więcej nowych, już z polskiego na łacińskie bez żadnej potrzeby przetłumaczonych, z obrazą czystości języka której przestrzegać winniśmy.

Nie tylko więc w mowie potocznej przyzwyczajamy się, do ich uzywania, ale nawet w pismiennictwie naszem dostrzegać się dają coraz gęściej wyrazy, któremi się nigdy dawniej nie posługiwano.

Ktoś, podkreślając przez rok tylko wszystkie takie wyrazy, napotykane w czasopismach w Galicyi wychodzących i listach otrzymywanych, — i osobno je porządkiem spisując, zyskał zbiór wyrazów obcych, — który jakkolwiek nie przedstawia żadnej myśli, lecz okazuje tylko wyrazy oderwane tak jak je wypisywał. Utworzył się z tego bigosik francuzko-łaciński, następujący.

„hierarchia despotyczna, arbitralnie spoliowana, reparaturami zabsorbowanymi frekwencyą nieinterwencyi kontynentalnej, ku elekubracyom fuzyi forytując skonstatowuje skandalicznie skoncentrowaną korporacyę niekompetentną w solidarności, nie logiczną, insynuowaną abtsrakcyjną i kabalistyczno mistifikacyjną realność quasi liberalność — pod auspicyami integralnie inteligentnej belletrystyki — okupacyjnie — montwaniem i gwarantowaniem konstrukcyi. Agitować frenetycznie — perfidiami, i ignorowaniem i obskurantyzmem — tentując tendencyjnie, — lub abstynencyą dekompletować scanse — ekstrawagancye — antihumanitarne kombinacye w aspiracyach socyalno precedencyjnych — pertraktacyach i pertraktacyjnych — rzucił się z nonszabansem na kozetkę — energicznie zadceydował wyrecytował z miną penetrującą, że skrypta te drastycznej natury — internacyonalna, uważana absolutnie finalna naiwna scyscia, bez utilitarności — skoalizowanych niefortunnie in gratiam instytucyi — pragramowej pozycyi optymicznej, z pesymicznie — oktrojowanych falang — kontymacya zredukowanych, zrekapitulomanych — na terenie przez personaż — ekstrawagancyą na rejunionych — nie menażując familii koligatów, kuzynów — sentymentami — ascetyznemi — kultury, kardyalnie — bez faworu, mandatu bez szausy, zdysredytowany — paniczny, nie konsekwentny — spirytualiznem i eksoentrycznością — w emancypacyjnem manezu lub reitszuli — a jako indiwiduum hypokondryczne — aglomerowane — amalgowane przez hypokryzyą — jurisprudecyi — analitycznie, lub syntetycznie — 'teokratyczne ateistyczne — eksploatując 'argumenta, z punktu kulminacyjnego — konkluzywno epidemiczne w rezultacie proporcyi i akcyi propagujemy, brewi manu nacyonalną kwestyą, do generalnego wotowania, w polonizmie reprezentacyjnym — w monopolu industryjnej genialności — frakcyi prowokującej i protegującej — obskurantyzm tradycyjnych kast i mass — fatalnie uplasowanych — nic nie zreformują, nie wyrezonują nie zorganizują, nie zaprotestują — ani nekrologi, ani treny, panegiryki — a fragmenta, linqiustyczne, od fatalnego katalizmu sekulkarnego.

— **Cyfra morderstw i zabójstw.** Statystyka wykazuje od r. 1851 do 1873 ogromne wzmaganie się morderstw i zabójstw w Przedlilawji. Tak było

w roku	morderstw	zabójstwa
1851	168	235
1861	235	285
1871	304	374
1872	309	468
1873	305	407

Od r. 1851 do 1873 było ogółem wypadków morderstwa 5584 i w tymże czasie liczba ich wzmogła się o 81·5 prc., wypadków zabójstwa zaś było 6677 i wzmogły ię o 73·4 prc., podczas gdy w tymże czasie liczba ludności tsko o 18·9 prc. się wzmogła. W trzyleciu 1871, 1872, 1873 ylypada na 1 miljon ludności 24·7 morderstw, a 20·3 zabój w. Liczba morderstw jest niższą od tej przeciętnej: na Szlstw, w Galicyi, Czechach i Morawie, a więc kraje słowiańąsku są moralniejsze, liczba zabójstw jest natomiast wyższą skie achnie-aj mieckich (z wyjątkiem Styryi) i na Wybrzeżu. kr

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 24. Lipca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k	224 —	226 —
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr.	137 —	139 —
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	138 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 90	88 60
„ „ „ 4% w. a.	78 90	79 60
„ „ „ 5% okres.	87 90	88 50
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 60	93 25
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%	99 —	100 —
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 10	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	87 15	88 —
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	15 —	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
„ cesarski	5 15	5 24
20 franków	8 88	8 90
Półimperyał	8 90	9 08
Rubel śrebny	1 60	1 68
Rubel papierowy	1 51½	1 52½
Pruskie bilety kasowe	1 63½	1 64½
Srebro	100 50	102 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.**

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.